

— ŻYĆ I DAĆ ŻYĆ INNYM

cappella



— NR 8

NIEREGULARNIK
RUCHU WOLNOŚĆ I POKÓJ

CENA 100 ZŁ



ZOFIA KURATOWSKA

/Referat wygłoszony na Seminarium
Ruchu "Wolność i Pokój" w maju
1987 roku w Warszawie/

WIĘZIENIA & PRAWA CZŁOWIEKA

Uwięzienie człowieka jest karą uznaną przez wszystkie kodeksy prawne. Pozbawia człowieka jednego z najbardziej podstawowych praw ludzkich - prawa do wolności. Jako takie - powinno, zdaniem większości prawników w krajach cywilizowanych być stosowane rzadko, tylko w przypadkach, gdy jest to niezbędne ze względów społecznych lub resocjalizacyjnych. Onieważ pozbawienie wolności jest karą najcięższą - więzień nie powinien być karany dodatkowo przez więzienny system represyjny. Zasada ta jest przestrzegana w krajach demokratycznych - szczególnie w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Danii itp. Niezależnie od tej zasady, regulaminy więziennicze w różnych krajach i systemach prawnych stwarzają więźniowi szereg więznych i mniejszych ograniczeń o różnym stopniu dolegliwości. Nie będziemy się wdrażać w te szczegóły, gdyż jest to przedmiot obecnych rozważań.

Podstawową sprawą, gdy mówimy o prawach ludzkich w warunkach pozbawienia wolności w okresie pokoju, jest prawo człowieka do zachowania własnej godności. Systemy penitencjarne w krajach demokratycznych starają się prawo to chronić, czemu służy dodatkowo możliwość społecznej kontroli sytuacji w zakładach karnych. Całkiem inaczej sytuacja ta przedstawia się w ustrojach totalitarnych. System więziennictwa w totalitaryzmie służy temu, aby więźnia pozbawić całej zachowanej przez niego godności osobistej i pozbawić prawa do samodzielnego myślenia, a służyć temu różne metody od konieczności poniżania się przed każdym, kto reprezentuje jakikolwiek szczebel hierarchii służby więziennej, poprzez stworzenie niezwykle ciężkich warunków bytowania /ciężota, temperatura, złe warunki sanitarno-higieniczne, uniemożliwienie intymności załatwiania spraw fizjologicznych itp. /, brutalne fizyczne i psychiczne traktowanie więźniów z torturami włącznie, stosowanie z blajnych przyczyn kar regulaminowych,

odcięcie od rodzin, ograniczenie możliwości czytania i kształcenia się, zmuszanie do praktyk seksualnych, donosicielstwa itp.

Najbardziej jaskrawe przykłady brutalnego traktowania więźniów z morderstwami i torturami włącznie dostarczają dyktatury wojskowe np. w Chile lub w stalinowskiej Rosji.

Szczególną sprawą jest wykorzystywanie służb medycznych lub samej medycyny jako środków represyjnych ograniczających prawa ludzkie osób więzionych w ustrojach totalitarnych. Jest to tym bardziej drastyczne,

jeżeli prawo do ochrony zdrowia i życia ludzkiego bez względu na miejsce pobytu - należy również do podstawowych praw człowieka. Z drugiej strony zaś lekarzy i innych pracowników ochrony zdrowia obowiązują zasady sprawowania właściwej opieki nad chorym bez uwzględniania żadnych

nacisków z zewnątrz. W tej sprawie należy wyróżnić dwa zagadnienia:

1. Wykorzystanie wiedzy medycznej dla celów represji lub śledztwa. W tym celu szeroko wykorzystywano leki psychotropowe oraz szpitale psychiatryczne w więzieniach Związku Radzieckiego. Celem tych praktyk jest odizolowanie osób o odmiennych poglądach od reszty społeczeństwa i ubezwłasnowolnienie ich bez konieczności przeprowadzania postępowania sądowego, oraz farmakologiczna "przebudowa" wyższych czynności psychicznych w taki sposób, żeby poddana specyficznej pseudo-terapii osoba straciła zdolność kontroli własnego zachowania.

W takich przypadkach wszelkie prawa ludzkie są naruszone:

prawo do wyrażania zgody na określone leczenie

dok. str. 3 (m) →



A to pawnie pamiętacie,
Bo historia to jest świeża,
Jak mu głowę ogolili
I zrobili zeń żołnierza.

Trzeba stwierdzić, że w ustrojach totalitarnych nie ma żadnego systemu kontroli i opieki więziennictwa i spraw więźniów / brak możliwości krytyki, brak odpowiednich ciał społecznych oraz możliwości odwołania się do reprezentacji społeczeństwa jaką w ustroju demokratycznym jest parlament/.

Sprawy praw człowieka w warunkach więziennych należy poświęcić specjalną uwagę.

Pokój i wolność człowieka są nierozdzielnie ze sobą związane. Wolność jest przez kary więzienia ograniczona na określony czas, nie oznacza to jednak, że więzień ma być pozbawiony wszelkich praw jako osoba ludzka. Problem ten nie jest mało znaczący, szczególnie w krajach o dużej liczbie więźniów i wybitnie represyjnym systemie prawnym i lekceważeniu go byłoby niewybaczalnym błędem z punktu widzenia ludzkiego.

Od 1905 roku przebywa w więzieniu pan Zdzisław Zygieryd Zubko. Sąd Mar.-Łoj. skazał go na 5 lat pod zarzutem szpiegostwa oraz nielegalnego posiadania broni. Nielegalną bronią był pistolet sygnałowy, popularnie zwany rakietnicą, a szpiegostwo polegało na tym, że pan Zubko napisał list do ambasady amerykańskiej. Stwierdził w nim, że sposoby jakie stosuje Włochy z komunizmem nasza opozycja są nieskuteczne. Krytykował też zdecydowanie rozgłoszenie dla Polaków jako zbyt ugodowe wobec władz. Zaproponował przedstawicielom ambasady zorganizowanie spotkania między nim a zachodnimi dziennikarzami, gdzie zaproponuje swoje rozwiązania. Wszystko pewnie skończyłoby się dobrze, gdyby nie to, że pan Zubko wysłał ów list zwykłą pocztą. Spotkanie doszło więc do skutku; jako ambasadorowie wystąpili dzielni młocjcy ze służby bezpieczeństwa. Wg ich późniejszych zeznań pan Zubko obiecał im materiały szpiegowskie, zgodził się brać dolary i umówił się z nimi na następne spotkanie. Później nie przyszedł, zrobiono mu podstępnie/ bez nakazu/ rewizję i znaleziono w/w rakietnicę. Błyskawicznie został skazany na 5 lat więzienia/grożono mu śmiercią /zały czas odsiadywał wyrok. Wystąpienia adwokata o zgodę na przerwę w karze ze względu na stan zdrowia/perforacja wrzodów/ są traktowane bezwzględnie odmownie. Pan Zubko ma OK. 60 lat, jest człowiekiem żonatym, ojcem czworga dzieci /najmłodsza córka ma 17 lat

-nie, na hospitalizację itd.

2. Pozbawienie faktyczne więźniów właściwej opieki zdrowotnej i możliwości leczenia przy jednoczesnym zupełnym lekceważeniu skarg, stanu zdrowia itd. oraz poniżania godności chorego więźnia przez lekarza.

Lekarze więzienni, jako de facto funkcjonariusze służb więziennych kierują się interesami przełożonych a nie dobru chorego. Nie istnieje tajemnica lekarska, wydawane są ugody na kary regulaminowe, zagrażające zdrowiu bez rozpatrzenia sprawy.

Ogromnej liczby przykładów wymienionych wyżej spraw dostarczają więzienia Pał.

Można uniknąć takich sytuacji przez odwołanie więziennych służb zdrowia od władz bezpieczeństwa a podporządkowanie jej normalnemu pionowi ochrony zdrowia tak jak to jest np. w Wielkiej Brytanii.

~~UNIKAT~~
~~CSA-CH-CIO-CH~~

Obecnie pan Zubko przebywa w więzieniu w Barczewie, gdzie ostatnio znacznie poprawiono mu warunki odbywania kary.

Proponujemy by rozpocząć akcję wysyłania kartek na jego adres. Nawet jeśli ich nie dostanie, może wieść, że p. Zubko nie jest sam, lecz ma wielu przyjaciół powstrzymać strażników przed szykanami.

Oto adres:

Zdzisław Zygieryd Zubko
11-010 Barczewo
ul. Alasztorna 5
Łoj. Olsztynskie



Gdy go w mundur przyodziali,
Wnęł go do dowódcy wiodą,
A dowódca grzecznie krzyknął:
„Co to znaczy! Żołnierz z brodą!”

HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ

KAMAN:

WSZYSTKO CO FRUWA
OPRÓCZ SAMOLOTÓW
WSZYSTKO CO PŁYWA
OPRÓCZ ŁODZI PODWODNYCH
WSZYSTKO CO PĘZA
OPRÓCZ CZOTGÓW
NADAJE SIĘ DO
JEDZENIA

HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ
Kto jest politykiem
musi przejść wielką
szkołę życia, przede
wszystkim musi się
nauczyć oszukiwać
ludzi.

/Jarosław Hašek/

DLACZEGO
POLITYCY MUSZĄ
OSZUKIWAĆ?

Polityk -
wyznawca konkretnej
ideologii, członek
jakiegokolwiek partii,
patrzy na świat po-
przez okulary swojej
doktryny i z punktu
widzenia interesów
grupy którą popiera.
Jeżeli tego nie
robi nie jest poli-
tykiem.

Ci co zezują
spoza ideologicznych
okularów, nie żyją zbyt długo.

Jeżeli zezuje ich więcej odłączają się

od starych okularów i tworząc opozycyjną grupę, wkładają sobie nowe.

Tak się składa, że większość ludzi na świecie do żadnej partii /na szczę-
ście/ nie należy i zupełnie ignoruje to co mówią politycy.

A politycy mówią bez przerwy. Czy wyobrażacie sobie choć jeden dzień
bez jakiegos oświadczenia, politycznego manifestu, ważnej sesji parlamentu,
protestu ambasady, jeden dzień bez pokojowej propozycji, tajnej misji,
kampanii wyborczej, istotnego posiedzenia i innych śmiesznych rzeczy.

Politycy oddychają bzdurą jak powietrzem. Gdyby np. podnieść problem
"Czy wolno pierdzić w stołek czy nie?" politycy zapewne rutynowo podda-
liby to pod głosowanie.

Dziwnym trafem /Pan
urządził/ u władzy zawsze
aktywna w oszukiwaniu
tycie/ mniejszość.

Rządzi ten kto le-
teczniejsi - jak chce Ma-
oszukuje. Jakże naiwna
władzę. Władza nawet
każdego kto stanie
jest bycie przy wła-
cznie udowodniła,
tylko wódka.

Bełkot i ab-
mieli anarchisty-

Sztuka chyba jako

Połączenie sztuki i polityki dla tej pierwszej okazuje się zawsze zabójcze
/bezwartościowy socrealizm i współczesna literatura opozycyjna/.

Piotr Wierzbicki pisze, że dobry polityk to gracz. Gracz czyli taki
który nigdy nie ujawni swoich prawdziwych intencji, czyli ten co gra,
ukrywa, przyciska różne guziki, jednym coś obieca, na drugim nakrzyczy i
czeka co z tego wyniknie. Bez szans na autentyczność. Politycy odczuwają
jednak niezmiernie potrzebę autentyczności, która w ich wykonaniu przypo-
mina niestety kabaret / wiedzą na ogół, iż dalecy są w swoich majakach od
ZYCIA wobec czego odczuwają nadnaturalną potrzebę utożsamiania się -
gdy polityk odwiedza górników nakłada kask, gdy odwiedza górali nakłada
kapelusik z piórkiem, gdy odwiedza szpital widzimy go w białym fartuchu itd.

**NIEPRAWDA, Bóg jednak wie to
JEST ABYM znajduje się
KIEDYKOLWIEK /czyli w poli-
GRAC W SZACHY, /skute-
chjavelli/**

jest wiara w dobra
najbardziej potulna zabije
jej na drodze, bo istota polityki
dzy. Opozycja w PRL-u skute-
że w Polsce czysta może być

surd polityki doskonale rozu-
cznie nastawieni ddaćci.
jedyna wymyka się polityce.

A więc dlaczego politycy muszą oszukiwać?

Muszą, bowiem oszustwo to podsta-
wa ich teatru, "ciągłe bycie gra-
czem", szczerzenie zębów do ka-
mery, pomimo rozstroju żołądka
jest niepodważalnym i chyba
jedynym sensem polityki.

Człowiek prawdziwy to czło-
wiek wahający się, człowiek w
stanie refleksyjnym, człowiek
posiadający rozliczne wątpliwo-
ści, stawiający więcej znaków
zapytania, niż wykrzykników.

Czy wyobrażacie sobie polity-
ka, który oświadcza, że nie jest
tak zupełnie pewny tego co
mówi. To byłaby jego klęska.

Politycy to ludzie, którzy mu-
szą grzeszyć na pokaz jasnością

Matki Boskiej, prostotą Wałęs-y,
pewnością Reagana i precyzją Wilhelma
Tella choć tak naprawdę mogą być
ciemni jak tabaka w rogu, prości jak
barok, pewni swego jak strach na
wroble i precyzyjni jak dziad pod
kościółkiem.

Politycy jednak byli, są i będą, po-
cóż więc pisać przeciwko nim episto-
ły. Czy to nie tak jakby pisać prze-
ciwko opadom śniegu? Oczywiście
nie da się zrobić nic takiego żeby
wszyscy politycy nagle wyparowali
/choć byłoby to niewątpliwie szlachet-
ne i piękne/, ale zawsze można
zrobić jedno - PRZESTAĆ IM WIERZYĆ.
spróbujcie bo nie jest to trudne.

KRZYSZTOF SKIBA

POCHWAŁA MUNDURU

kto na torach co dzień życie swe naraża
nosi granatowy mundur kolejarza

kto z kopalni węgiel wynosi wiadrami
ma mundur górnika i czapkę z piórami

milkną w lesie ptaki jeleni w krzaki znyka
to idzie dwurura w mundurze leśnika

kto niszczy bimbrownie nęka spekulanta
nosi najpiękniejszy mundur milicjanta

biegają po piętrach swojej służbie wierni
chłopaki w mundurach listonosze dzielni

w rękę ma sikawkę przy boku tasaka
na łbie hełm błyszczący to mundur strażaka

pływają po morzach sprzedają towary
w marynarski mundur wszywają dolary

żadna kontrabanda kary nie unika
mają wprawę chłopcy w mundurach celnika

dzieciom i staruszkom pomagać gotowy
mundurek ormowca kolor ma stalowy

ciężką mają służbę wiem to nie od dzisiaj
lecz bardzo potrzebny jest mundur klawisza

są nieustraszeni walka im nie obca
twardy i wspaniały jest mundur zomowca

a żołnierski mundur ciągle za odnową
lecz przeszkadza Reagan z bombą atomową

może kiedyś bozia wyda polecenie
demobilizacji będzie rozbrownienie

i zamkną mundury w szafie w kufrze w budzie
i będą pracować jak normalni ludzie

bez aniołów stróżów i bez poganiaczy
nie! ktoś musi zadbać o higienę pracy

będą pełnić służbę choć przemina wieki
rycerze w cywilu chłopaki z безпеکی

POZNAJMY
NASZEGO
PRZY-
WÓDCĘ!



ROMAN KOŁAKOWSKI

5 str

KARA ŚMIERCI.

Uważając, że kara śmierci jest sprzeczna z podstawowymi wartościami leżącymi u podstaw funkcjonowania społeczeństw obywatelskich,

W przekonaniu, że jest ona brutalna i antyhumanitarna, pozbawia bowiem jednostkę życia - a więc dobra, a choćby odro-

Zdając sobie sprawę, że ma ona we współczesnych społeczeństwach wątpliwą wartość prewencyjną,

tym, że jest karą straszną - i tylko wiona jest jakiegokolwiek racjo-

Uderzeni
karą, bo pozbawia
lizacyjnej funkcji,

Zaniepokojeni możliwością
Przerażeni jej nieodwracal-
Nie widząc przy tym koniecz-
Nie godząc się na odpowiada-
I w końcu nie potrafiąc po-
zemsty społeczeństwa na
Żyjąc ponadto obawę, że
jest degradujące mo-
podważa jedną z podsta-
ludzkiego -

Dążyć będziemy do zniesienia

sądowych omyłek i nadużyć,

nym charakterem,

ności jej stosowania,

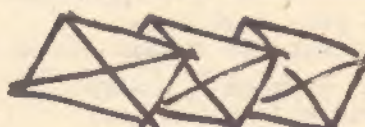
nie zbrodnią choćby i na zbrodnię,

jącej jej inaczej, niż jako aktu
jednostki, co uważamy za obrażające,

przezwolenie na zabijanie - a tedy prawa
raźnie w wymiarze społecznym i
wowych wartości - wartość życia

kary śmierci w Polsce.

LISTY



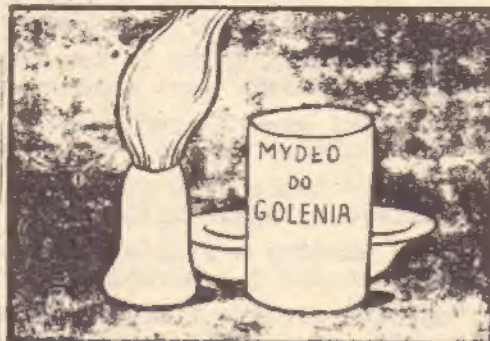
PISZTA
DO
NAS!

A cappellę czytam od deski do deski po kilka razy, bo ciekawa, bo poznaję przez nią świat, w którym nie funkcjonuję z racji dojrzałego wieku. Chyba znaleźliście nieźłą formę wypowiedzi. Chyba przekazujecie treści istotną dla waszego pokolenia. Tylko po co tyle jadu, zapiekłości i... braku tolerancji! A tyle o tolerancji mówicie. Czy od starych nie nauczyliście się tego podjudzania, podgryzania, utrącania? Na potwierdzenie zwracam uwagę na "Relację z Częstochowy" gdzie koniecznie chcecie znieść polskie Jeruzalem w Mekkę młodzieży alternat. nej... Tylko po co?

Na każdym kroku odkrywam coś, co jest niezbyt czy-
stym dokładaniem komuś: to Wałęsie, to Kościołowi,
to o, o, o, o. A zostawcie ich swojemu losowi, niech
robią to co robią, może im coś pożytecznego wyj-
dzie... A idźcie do przodu, nieście to co potra-
ficie udźwignąć, bo po co babrać się w tym czym
zajmuje się już Urban. Chyba, że chcecie mu konie-
cznie pomóc.

Niestrawne są dla mnie dla ludzi, z którymi roz-
mawiam te walgerne, prostackie żarty, z których
trudno się śmiać, trudno w nich doszukać się "poin-
ty". Ludzie mówią: pijalni, iwa można usłyszeć to
samo za darmo i bez narażenia ludzi na represje

cdn. na str. 8



Prędko brodę mu obciął,
A z koziego uwłosienia
Kapral z ręcznicą sobie zrobił
Śliczny pędzel do golenia.



Nie miał lustra nasz Koziołek,
Więc nie widział, biedaczyna,
Że wraz z śliczną jego brodą
Znikła harda, pańska mina.

Tekst zamieszczony poniżej to autentyczny list wychowawcy z domu Pańskiego do wychowawczyń pracujących na innej zmianie. Tekst ten jest jedynym fragmentem tego numeru poruszającym problem edukacji w PZK. Tekst nie będzie komentowany.

Pani Zosiu!

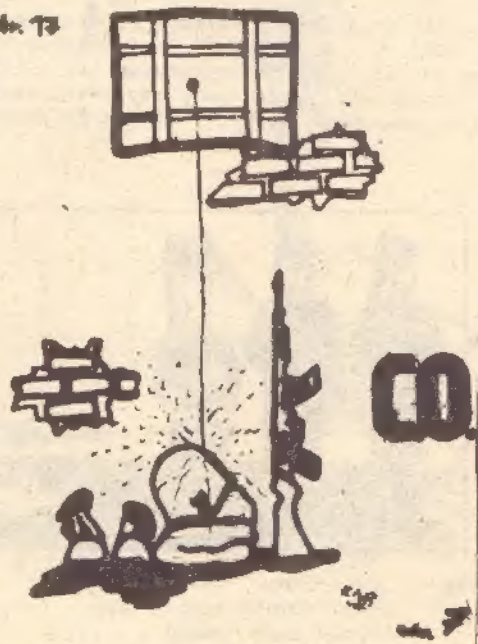
Cieszę się, że wreszcie nam współpracownika na stałe. W związku z tym nam do Pani kilka małych próśb.

Dzieci masze na niestety nie samodzielnie, i większość prac porządkowych musimy wykonywać przy nich sami. Zaczę od tapczanów: obciąłbym żeby zachowywał rano następujący porządek przy układaniu w tapczanach: na spodzie narzuta nocna złożona ładnie w kostkę na to kołdra złożona na suworo ładnie

zabawie ładnie poukładać po to aby się uczyli systematyczności.

Stoły po pobudce niech ładnie ustawiają na środku świetlicy w/g Pani gustu sprzątnięcia krzeselka tak żeby po wejściu komisji twórcza cała świetlica estetyczny wygląd. Wieszorem chłopcy rozbierają się każdy na swoim krzeselku ustawionym pod ścianą rzeczy niech uczą się ładnie składać. W spodenkach idą do mycia, pastę do zębów będącymi im wydawać na szcoteczkę dlatego że na początku dałem każdemu do szafki to nie mogłem się doczekać dywanów, podłóg i piłam. Przed łazienką wieszorem niech rozkładają koc który jest w szatni. Kapcie niech zostawiają na kocu to nie zalepczą mokrymi kapciami wykładziny w świetlicy.

col. Nr. 73



ułożona i wyprostowana na to obie części piżamy, z boku poduszka na niej prześcieradło złożone w kostkę. Jeżeli któryś chłopiec się moczy musi być na spóźnie cerata. Wieszorem chłopcy muszą zakładać ceratę pod prześcieradło. To wszystko musi być ułożone w estetyczny sposób tak aby po otworzeniu tapczanu nie było widać bałaganu i rozrzuconej białizny. Piżam noc przykrywający tapczan powinien być równiutko naciągnięty a tam gdzie jest za długi należy podwinąć pod podglówkiem. Podglówki wszystkie powinny znajdować się po jednej stronie tapczanów na wierzchu tworzy to estetyczny wygląd całej świetlicy. W szafkach nocnych nie może być nic więcej oprócz mydelniczki i mydła i szczoteczki do zębów. Należy zawsze sprawdzić po myciu czy wszyscy je przynieśli i czy mają swoje. Wszystkie szczoteczki i mydelniczki są podpisane nazwiskiem. Wierzą się często że chłopcy wychodząc z łazienki niosą nie swoje rzeczy a wieszorem wieszorem myją się nie swoją szczoteczka. Na osobiste rzeczy jest dość miejsca w regale i tam je chłopcy mogą składać. W ciągu dnia chłopcy nie mają potrzeby przeorywać w szafkach dlatego korzystniej będzie gdy będą osobiste rzeczy trzywane w regale. Kucharki powinny być na szafeczkach a na nich ściereczki lniane oczywiście wszystko ładnie ułożone. Na wierzchu na szafeczkach niech zostaną zabawki. Do szaf z odzieżą chłopcy nie powinni zaglądać ze względu na to że oni i tak nie mają swoich rzeczy a będą robić bałagan. Klucz do szaf znajduje się przy kluczach grupowych. Szafki powinny być przez cały dzień zamknięte chyba że chłopcy są zmęczeni i to wtedy można ich położyć. Na świetlicy powinien być porządek zwłaszcza w regałach musi być poukładane, zabawki którymi się bawią powinni po każdej

**WOMEN
/KOBIECY /**

Pierdolenko to pieniądze kobiet
Płacimy swoimi ciałami
Nie ma żadnej czystości w naszej
siłowości

Żadnego piękna
Tylko przekupstwo
Wszystko to pierdolenie takie samo

Produkujemy żołnierzy naszym poddaniem
Wojny naszą izolacją
Pierdolenie to kobiece pieniądze
Płacimy naszymi ciałami
Nie ma żadnej czystości w macierzyństwie
Żadnego piękna
Tylko przekupstwo
Wszystko jest pierdoleniem takim samym

Jesteśmy niewolnicami seksualnych historii
Uświadomienie sobie kurestwa może być wyzwoleniem

Wojnę to pieniądze mężczyzn
Płacą swoimi ciałami
Nie ma żadnej czystości w tej grze
Tylko krew, śmierć i przekupstwo
Wszystko to pierdolenie takie samo
Ale wszystkie mamy wielką siłę
Przeistakamy biernie oddawać się pod presją
strachu

CRASS

Drogie Feministki pomimo tego, żeśmy Acappelli
tradycyjnie stoją przed wami otworem, nie otrzymujemy
od was żadnych materiałów. Aby zachęcić was do
pisania zamieściłem powyższy tekst grupy CRASS,
cioc sam, broń Boże nie jestem feministą, a wręcz przeciwnie. red.



NO MASTURBATIONE



„Do szerégul!” — zawołali,
Więc Koziołek szybko bieży,
Wypiął pierś i stanął w rzędzie,
Z karabinem jak należy.

Str. 8

Wściekniecie sobie do serca lady Starej Indianki
I uczucie.
mają wady, jakie widzę... To może być ciekawe.
Jestemmy ciekawi jak są jako ludzie, jakie
...mężczynek na sprawa.
reprezentowanych datach WIP- z aureola
Pokażcie ich jako ludzi, a nie tylko jako
Wojtkowi, Krzyżowi, Kludusowi, Jarkowi...
zaczniacie dokładać sobie na wzajem...
Na koniec daję wam najlepszą radę:
trochę papieru.
swoim zagorzałym sympatykom. Zaoferujcie się
„Blykaciel”, jak w wojsku i pokazujcie je
nie. Albo zróbcie sobie gazetkę wojenną typu
to robicie to chociaż inteligentnie i dowcip-
swoje pismo nie licząc się z ich opinią.
nie się kosztam ludzi do których adresujecie
i kolegi. I mają rację! Jeśli chcecie da-

cd. ze str. 6

13 grudnia roku pamiętnego...



Ci wszyscy którzy mieli możliwość najbliższego i bliźszego wyrażania swoich poglądów w formie udziału w manifestacjach czy innego rodzaju protestach, zwłaszcza 13 grudnia mieli już okazję zapoznać się z metodą w jakiej aparat władzy realizuje obowiązek przedstawiania praw wziętych w powszechnej deklaracji Praw Człowieka. Nielegalność działań uprawianych przez władzę już od wielu lat wyraża ten Dokument Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który stwierdza: "W tych ramach /tj. praw obywatelskich, politycznych, kulturalnych, ekonomicznych, społecznych i innych- przysługujących Państwu/ należące będą uznawać i szanować wolność jednostki w zakresie wyznaczenia i praktykowania, indywidualnie lub wspólnie z innymi, religii lub przekonań zgodnych z nakazami jej własnego sumienia". Że władza zezwala na korzystanie z tego przyrodzonego prawa, wtedy tylko, kiedy cięci i komu chce/ w zależności od tego czy jest czy nie jest to pożyteczne dla prowadzonej przez nią polityki /tj. trzeba czyhać nikomu mówić. Zadeniam dla wszystkich uśmiałych ludzi w kraju jest zżenienie oporu jaki w tym względzie stawia władza, która nie chce sobie przypisywać prawo do legalizacji sumienia.

CC ID IN

Obok

Chciałbym w niniejszym wypracowaniu powrócić pamięcią do mało znanego epizodu jakim był Toruński Marsz Pokoju z 13 grudnia 1981 roku ze względu na jego specyficzny charakter. Pierwszą specyfiką tego wydarzenia jest jego data, świadcząca dobitnie o warunkach w jakich manifestacja miała miejsce, drugą zaś wyznacza fakt, że została ona zorganizowana nie przez "Solidarność" czy jakiegś z licznych wówczas niezależnych od władz stowarzyszeń czy organizacji, a przez nie zresztyżonych organizację ludzi wiodących, świadczących bardzo mądrych, gdyby nie to, że nie wyjada kopiec leżących" mogłaby do tej specyfiki zaliczyć fakt, że zamysł tego marszu został potępiony przez działaczy toruńskiej "Solidarności", których zdaniem nie było ówczesnie miejsce w Polsce na działalność pokojową, a to ze względu

— jak tłumaczono-na "niemiecki reaktor jądrowy" i w ogóle w sytuacji geopolitycznej. Co, jako by rzecz: "potoczne ujęcie" i pojęty działaczy "Solidarności" pozostawia w spokoju, gdyż nie ma dysonansu, że ośl upokoj młodzi "młodzi" wcy o zamysle zorganizowania "przewidywalnej inwazji" potępili /dużo głuźliwiej, zapewne, obawiając się niejasności

Organu władzy pały. Nie wiedzieli zapewne, że wspomniane organy i nimi się zajmą, mimo niecrwonej postawy zwycięzów porażonych/ Gólis w polowie listopada/ ze marsz odbędzie się w niedzielę 13 grudnia 1981 roku. Rozmieszczone po Polsce plakaty z miłą oku pacyfą, głównie zresztą w miejscach wielkich, rockowych koncertów/ m.in. podczas słynnego dnia Krakowska 89"/, które promowały się wówczas tilmą nie owadwiałioną



"W tył zwroci!" — głośnie brzmi komenda. Wszyscy odwrócili pięty, Tylko nasz Małolek nie drgnął I wciąż stoi uśmiechnięty.

ogłupiającą propagandą młodych. "Starsi młodzie" pamiętają atmosferę tamtych listopadowo-grudniowych dni. Władza już bez śnady podnosiła łeb arogancji brutalnej siły. "Solidarność" potrafiła szabelką i gromką pokrzykiwała, a cała reszta głupiała - lapidarnie rzecz ujmując. Wybrałem się do Torunia w sobotę wieczór 12 grudnia. Dojeżdżając do grodu Kopernika poszliśmy do "punktu zebrania", czyli pod słynną toruńską "Krzywkę", czyli wieżyczkę znajdującą się za mostem na Wiśle - kto w Toruniu był zapewne wie gdzie to jest, kto nie był, niech jedzie to się dowie. Zebrało się tam do godziny dziesiątej około 200 osób. Wszyscy wiedzieli już o wprowadzeniu "stanu wojennego", ale nikomu zdawało się to nieprzeszkadzać w dążeniu do zrealizowania zadania, dla którego niektórzy przyjeżdżali z odległych stron kraju. Było dla wszystkich zrozumiałe, że w tej chwili musimy zaprotestować przeciwko cwałom bezprawnie wprowadzonym na ulice i do serc naszych miast, przeciwko pałkom dłuższymi i krótszymi - bezprawnie używanym wobec człowieka, przeciwko "nowemu", faszystowskiemu obliczu dyktatury. I zaprotestowaliśmy, przechodząc z transparentem-pacyfą i pokojowymi hasłami dwukrotnie trasę od starówki do dworca PKP. Szło o pokój bo wypowiedziano wojnę. O obecności naszej grupy powiadomił WUSW patrol... radziecki, duża swoboda gospodarujący na



"Czemu stoisz?" — zakrzyknął,
A Kosiółka odrzekł miło:
„Ja nie jestem wcale cięzki,
Co się ze mną dzieje w tym”.

terenach PKP. Zatrzymali nas w połowie liczącego ponad kilometr mostu na Wiśle. Kilkanastu "Nysek" i radiowozów. Czołgu nie było, zajęty był widać rozbijaniem kolejnej fabrycznej bramy. Kazali wsiadać do "Nysek" ale nie wszyscy się zmieścili. Na moście zostali dziewczyna i chłopak. DO dziś mam w pamięci scenę, gdy dziewczyna uderzona pałą przez dryblasę skurczyła się w sobie, zgasła jakby, nogi się pod nią ugięły, a chłopak wyciągnął teatralnym gestem rękę jakby chciał włożyć ją pod swoje "skrzydła". I chciał na pewno, ale i on został poinstruowany jak

wygląda "Wychowanie społeczeństw w duchu pokoju". Pobitych do krwi i skopanych zostawili leżących na moście, a my pomknęliśmy na sygnale na Komendę Wojewódzką. Wyszliśmy z nas na wewnętrznym podwórku. Gdyśmy się na nim pojawili zza okratowanych dziur w murze wysunęły się ręce, dzieciaki nagich rąk. Uświadomiłem sobie, że widziałem podobny widok na filmach z Chile. PO obaleniu prezydenta Allende. Na dziedzińcu otoczonym murami z drutem kolczastym i ścianami



z dłońmi przyszło nam siedzieć do wieczora. Potem krótkie przesłuchanie bez bicia i zaczęli nas rozwozić - małolatów do Izby Dziecka, starszych do więzienia tzw. "okrągłaka". Przekroczyłem mury tego przybytku "ludowej sprawiedliwości" ok. 1 w nocy. Ubrojeni strażnicy w "morach" kazali się nam ustawić pod mur z rękami wzniesionymi w górę.

Co można czuć w takiej chwili w obliczu niewiarygodnej? Po półgodzinie zaczęli nas brutalnie rewidować. Potem kazali pojedynczo wchodzić do ciemnego korytarzyka, w którym bili po plecach i nogach i wpychali do jasnego pomieszczenia gdzie kulturalnie załatwiano "sprawy organizacyjne". Około drugiej byłem już w celi, wraz z pięcioma kumpłami z tej samej "branży". Baliśmy się rozmawiać o tym co będzie dalej. Śmiesznie usnaliśmy, pobudka o 5-tej i dalszy ciąg lekcji o "umiłowaniu pokoju".

Wypuścili nas z tej toruńskiej twierdzy socjalizmu przed upływem 48 godzin, decyzję tę podjęto jak rzekł szef więzienia - wysoko/zapewne dlatego, że trzeba by naszą grupę o przeciętnym wieku 17 lat oskarżyć o wcielenie w życie cudzego bełkotu który brzmi: "podejrzani o próbę obalenia ustroju siłą". Gołymi pięściami rzecz jasna i jak zwykle.

D.R.

Dedykowane wszystkim
policjantom na świecie
Redakcja

Maska złego

Wisi u mnie na ścianie wycięta z drewna
Japońska maska złego demona
Złotą łaką pokryta
Ze współczuciem oglądam
Żył nabrzmiałe na czoło po których widać
Jakie to męczące być złym

Bertold Brecht

2) wolty nie nie wyszło... Gorzej: wyszła kompletna kłapa, kłopot i nico. A że nie chciało nam się wytrwać, ani iść do MCH-u - pozostało już tylko zapisać się do szkoły, która była w kaptużu. Pozostała tam z Jasiem i było nam smutno. Wlokąc się nogami po drodze, przyjdzie i zająć, w miarę czasu przeżywać kłopoty. A było się czym zażywać i co przeżywać:

MIAŁO WYPEŁNIAŁI PYKACI
CZELANI IAK JAK CYNICY

/ a'Creteino "Treny" /

Happening, który chcieliśmy dziś zrobić, miał rozpocząć Remolty, wyrażając na nie pykniczy świat Świętego Spokoju. Jasiu usztymnił się masoistowskim mundurkiem, a ja ostatnim, dwurzędowym garniturem z peronem wrogimi znakami; miałem też okropną, wielobarwną apaszkę, ciemne okulary i kapelusz Robin Hooda z gęsim piórem. Ale pyknicy o-rniali nas obojętnie, ubrani w takie same mundurki, gajery i kapelusz-

- Zamiast zamieszad, wprowadziliśmy nową modę... - westchnął wreszcie Jasiu.

- Jo - potwierdziłem. - Hipów też tak wykończyli.

Przed Batuzem kręciła się już grupa znajomych mieszaczy. Byli ubrani idiotycznie, przesadnie się z tłumem. Zbliżaliśmy się do nich, bo razem nawet słuchać się jest rażącej. I tak sławiąc się, wreszcie i wyrażając rożną przeklinaliśmy chytrość pykników; co niektórzy wzięli nawet w ideę Remolty.

- Oho, oho, chyba będziemy w tej szkole najstarsi! - wylał mnie w plecy... Kiti Pygnął, pygnął mnie w plecy Pyś przebrany za asolotera. Pyś miał gdzieś tamże mieszkanie i wielkie idee. Wierzył tylko w śmierć.

-4-

Chycili mnie za rury, wzięli i ponieśli do budy.

- Jak wyknał, to stępnym był balanggi! - krzyknął za mną Bdek.

Buda rwała w kierunku Katowici 12. Leżałem zakuty w olbrzymie kajdany, szarpany na wszystkie strony przez toczącą się od ściany do ściany żelazną kulę. Owa kula - domyślałem się - to przywiązano mi do szkiły po to, co bym nie wyskoczył i nie roztrzaskał się szachy o asfalt, jak to niektórzy po złości czynili. Na jakimś zakręcie żelazto potoczyło się w ką i oderwało mi nogę.

- "... elucagoria głosu trójzępego, choć z daleka ..." - rył kiero-wer w niebieskim kanku. - "... oto jest wilk wołny ..."

- Mów już przecież tylko jedną łapę, drugą oderwała mi kula - po-uyślałem. Kiti kula oderwała mi szkiłę, a łapy mam dwie... Kiti nie mam w ogóle łap, nie mam! Łapy ma Gadi! Ja mam wity, wity!!!

Odbiło mi się dyktą. A potem rzygałem, rzygałem... Rzygałem.



k o n i e c

opisane w "Kronice" 1980

1/ Solaż - uczestnik międzynarodowego ruchu wolnostolarszy. W: tajne zawołanie członków Loży Artus. Autor pisze dalej: Gdzieś w tym, ożemu wiedziałem, że to do mnie... "wielujs wprowadzić czytelnika w błąd i zataić całą przynależność do masochizmu."

2/ "... dziurawy facet." Tupa Lemona pomałał sobie wstać - był więc owolom i uycie wobec niego określenia "dziurawy facet" nie trzeba kłócić.

3/ Mostek Sadowskiego - mostek przy ulicy Refektarckiej w Gdańsku, na którym 31.08.1982. zginał Piotrek Sadowski.

pokiwali dostojnie głowami. Ale nie mieli już energii i rychno stracili facon. Pomyślałem, że trzeba pokonać ten kryzys i zacząłem szukać. A jak poszukiwałem, to i znalazłem: wokół Neptuna, z dala od wyjącego "Rote" tłumy, krążył jakiś nałóg z dyktą w kieszeni.

- O! - wskazałem go Beatlesom.

Ożywili się.

- Kamen, pyacki - krzyknął po angielsku George.

Dynkaiars - o dajwo - zrozumiał, zbliżył się z przyjaznym beko-tem i dostał w głowę, a potem kopa/art. 210 kpl./-. Po chwili podawa-łszy już sobie flachę pełną dyktę. Po dłuższej chwili flacha była prawie pusta, a potem zupełnie pusta, tak pusta, że nawet Ddek nie mógł wykręcić ani kropelki. Tymczasem dynkaiars pełzał na csworakach rżąc i rżąc krową. Nikt się nim nie przejmował, bo tłum przy-kał właśnie na wszystkie strony polewany fioletową wodą i okładany palcami... Kłt, nie kłt. Pały? Może być pały, tłum przecież nie gryp-ował, a nas nikt nie okładał, bo bandziornami, ćpunami i dynkaiarsami policja się nie zajmuje.

Siedzieliśmy tak, siedzieliśmy i siedzieliśmy, aż dookoła zrobiło się prawie pusto. Prawie, bo W OKOLICY.

BULATO SIĘ MNOSTWO POLICJI

/ Jacob "Litryki" /

W tej pustce nawet my musieliśmy się wydać podejrzani, bo gromada somoli obokoczyła nas i zaczęła poszturchiwać p... - No, nie; palami nie mogli nas poszturchiwać, choc poszturchiwali. Ale, kurwa fę, Ddek i ja gibałiśmy i grypałiśmy, jak się patrzy. Więc jak? Więc taki jeden duży z geometryczną mordą zgrytał Ddka, jak się nazywa.

- Jimi Hendrix - odparł Ddek.

- A ty?

- Ja jestem Jacob - wybulgotałem zgrozony.

- Z KSA?

- Odawiem zeznań.

- Ty, Stolarz! /! - krzyknął ktoś.

Nie wiem, czemu wiedziałem, że to do mnie. Po prostu się Stolarzem. Zacząłem szukać tego, co mnie wołał i znalazłem się w olbrzymiej au-li wypełnionej siedzącym w kościelnych ławach tłumem. Nie było tam jednak ani ołtarza, ani sceny, ani nawet ekranu. Były tylko ławy, tłum i cisza. Powiedziałem, że to ja jestem Stolarz i zaraz zrobiło się dużo miejsca, opróżniła się cała ława. Usiadłem błyskawicznym, wyćwiczonym w autobusach wózgiem. Kumpie też potrafili jeździć au-tobusami, to i ława wnet się zapoźniła. Siedzieliśmy tak, siedzie-łiśmy i siedzieliśmy, ale nic się nie działo i zrobiło się przeraź-liwie nudno. Wysialiśmy więc na ulicę i spotkaliśmy Beatlesów. Byli starzy, pomarszczeni i wszyscy - oprócz Johna - tłuaci. John pokazy-wał ludziskom otwory po kulach. Otworów było wie-le i ludziska nie og-li wsterylć, że tak dziwny facet /2/ - jeszcze się poruszał. lwy menager skubał siwiejące pojny i pot-rząsał sztywną od br-u-du jarmułką, do której niedowiarzowie wrzuci-li po trzydziści złotych od palca. Za trzydziści złotych szona by-ło sprzedać jedyną palcem głębokość i prawdziwość jednej rany. Nie-dowiarzowie, sprawdzawszy jedną ranę, natychmiast wąpili w następną i wrzucali do jarmułki menagera kolejne trzydziści złotych.

- Oni nawet na śmierci Johna potrafili zbić kapitał - wycedził niemrawie niedowiarz, który zaliczył już wszystkie detury.

Chciałem powiedzieć Beatlesom, żeby kopnęli menagera w dupę i przestali zginać karki, ale oni uśmiechali się tak głu-pio, tak głu-



nie wręgli oceni i w ogóle wyglądali tak debilnie, że dałem se siam.

- Ponadto, idziemy na wódkę - zaproponował desperacko Edek. - No, ja się wiersz - dodał widząc nasze nieskręcone miny.

- To co, idziemy... - podchwyciłem niepewnie.

Reszta milczała z pogardą. Posłaliśmy więc sami. Długo czułem ście-
gnięcie nosa wskutek spojżenia.

x z x

- Byliśmy już na Mostku Sadowackiego 3/1, parę kroków od "Viniety",
kiedy mowa króć maie zawołać.

- Stolarz - sapał Gesiek, który zabił nas drogę - Beatiści py-
tają, czy nie masz jakiegoś starego singli...

- Singli...? - zdumiałem się. - Po co im?

Gesiek zaczął się tłumaczyć.

- Sam ich pyta, kurwa ta.

Singli nie obiecały mi się znaleźć w pale... Kiti w głowie. Boko-
wi też się nie nieścisły, to i zawrócił. Beatiści siedzieli pod
Artusem, już bez menagera, i zastępowali się trawką. Wieli szklany
wzrok, poza i debilistycznie otwarte usta... Kiti A, nie, skiooro-
wał trzeba wargi - przypominałem sobie. Szklany wzrok i debilistycz-
nie otwarte usta mieli zawsze, gdy śpiewali w telewizorze, a ja wyżę-
czałem dźwięk. Ale sama - to wiedziałem na pewno - nieeli od Ganji.
Kilometr z Ganją krążył z ręką do ręki, podawali go sobie w uroczystym
mileszeniu. Usiedliśmy obok, krzyżując po indyanku szklę i wkrótce
kalumet dotarł do mnie. Szatałem się później, zniechęconym
przetrzymując uciekające z orbit ślepie i po paru sekundach wyrzuci-
łem z siebie chmurę rzadkiego dymu. Szatałem się jeszcze dwa czy
trzy razy, ale nie musiałem już trzymać ślepi.

- Targaj mocno i trzymaj chwilę w płucach - wycharczałem kopając
Ganję Edkowi.

I zaraz zrobiło mi się śmiesznie, to i ryknąłem śmiechem, bo lu-

dzie zachowywali się jak dzikaki: chodzili tak so-
bie, bez celu, a przecież widać było, że nie są
tu przypadkowo.

- Ktoś musi zacząć - powiedział kie-
dys Janina na Papieżu. Teraz też to po-
wiedzieli, a potem wykrzyknął kilka ra-
zy bardzo pięknie a wzniosło, ulubione słowo
Księcia Anarchistów. Tym zarządził to samo i so-
częło się. Pokrzykując też, bo co miało nie pok-
rzyknąć, a później to nawet zachowało mi się tak-
czyć. Ale przez grzeczność pytałem ponurym Beatiściem,
których przesłaniem powtórzyć, bo nie wstydzieli, a wiedząc: kto nie i
nami - ten przetrwał nam, pytałem ich więc, po co im singli. I zaraz
pytanie wydało mi się głupie, bez sensu i mało ważne. Bo i samie Be-
atiści zdążyli odpowiedzieć ustnie, wykrzyknęli dźwięki pier... Kiti
kurwa ta! Kite!!!... I oświadczyłem, że jestem lewakiem i wolę o
Pokoju oświadczyć, bez której nie ma Pokoju, co - nieścisły - wy-
kozy, Polacy, wiemy, bo Duch Dzielę nas dzieląc.

- My też jesteśmy lewakiem - próbował lekceważąco Edek. - Teraz
wszystko są lewakiem. A singli potrzebujemy...

- Singli? Polaków? Zaproponuj! Przecież to pewnie nie skarta-
ni...! - zdziwiłem się szorstko.

- Singli, byle jakich, aby z rockiem - skrzętał Beatiści - bo w
nas Scargill dorwał się do władzy... A to lewak, nie pozwól złoczyć
Pawłowski muzyki...

- To macie przejebane - stwierdziłem. - Ale ja nie mam singli,
bo ślepy zrobił u nas kiedyś wojnę i zostałam charakterystyczną.

- 7111

- Przestałem obracać pytania i zacząłem przejawiać zaburzenia
zachowania upodabające się doświadczeni adaptacyjno - kompensacyjne.
Zaburzenia to bardzo urozmię, Beatiści zrobili więc między innymi i



ANARCHIZM a PRZYJEMNOŚCIOWCY

TO, z czym anarchizm musi się liczyć, by nie unicestwić samego siebie, lub nie stać się jeszcze jedną dyktaturą walczącą wbrew życiu o swoje trwanie, to pewne zjawisko od setek lat towarzyszące dziejom ludzkiej kultury. Stosunek do niego wyznaczy sensowną lub bezsensowną, rozumiejącą bądź bezrozumną postawę anarchistyczną. Chodzi mi tu o zjawisko absolutnej dysproporcji pomiędzy rozwojem nauki /techniki/ a rozwojem czy raczej niedorozwojem jego jako jednostki etycznej. Człowiek-wynalazca przerósł bowiem o całe tysiąclecia człowieka-etyka. Dyskutuje się na przykład we Francji, już nie problem bezrobocia, a problem ludzi, którzy nigdy nie będą m u s i e l i pracować!

A jak wygląda sprawa postępu w etyce ludzkości? Cóż....., powstają filozoficzne traktaty, dydaktyczne rozprawy kościelne kazania ale, kto się nimi tak naprawdę przejmuje! Całe masy ludzkie zatrzymały się na poziomie zwierzęcego instynktu, wyrażonego zasadą przyjemności. Zatrzymały się i nie sądzą żeby kiedyś ruszyły z miejsca, tym bardziej, że wyznawana przez nich kategoria "uwznioślona", króluje w obszarze polityki, tej samonapędzającej się maszynie absurdu. Wynika stąd jasno, że ten człowiek, od którego wszystko się zaczyna jest bliżej spokrewniony z Małpą niż z Kantem. Niestety.

Oczywiście obok przytłaczającej masy "przyjemnościowców" istniała zawsze i istnieć będzie grupa ludzi którą tu nazywam ludźmi "obowiązkami". Rozumiem pod tym pojęciem tych, którzy za swój główny obowiązek mają szacunek dla psychicznej i fizycznej suwerenności drugiego człowieka. Swój imperatyw otrzymują nie z rąk jakiegoś transcendentu - żadnej zewnętrznej względem nich wartości /choć czasem sobie tego nie uświadamiają/, a od samych siebie! Zawdzięczają to AFIRMA CJI ŻYCIA, świadomości bądź intuicji pewności co do jego absolutnie prymarnego i bezcennego charakteru. Życie nie jest do oddania, morderca nie może wskrzesić swej ofiary! Trywialne - zgo da - ale co z tego? Nie uchroniła nas ta trywialność od dwóch "Rzeźni nr 5", a nasza kochana Polityka nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Niestety nie tylko w trywialności

życia codziennego i Polityce czai się zwierzę przyjemności. Jest ona rdzeniem, istotą czegoś o wiele bardziej wyszukanego, miejscem przebiegłego schronienia - Religii. Mam tu na myśli nie jej produkt finalny "Kościoł", gdzie wiarę praktycznie się zabija i gdzie nikt już boga nie przeżywa jako czegoś wewnętrznego, a tylko chodzi do niego po instrukcję obsługi maszyny zwanej "wiarą w boga ojca". Myślę raczej o czymś pierwotnym, początkowym, które było przyczyną tego skutku.

Tym czymś jest, tkwiący od zarania człowieka jako istoty refleksyjnej, archetyp wyrażający się w potrzebie bycia "wewnątrz", bycia z kimś potężniejszym, dającym absolutne bezpieczeństwo tu i teraz i w wieczności. Za jego to sprawą na podściółce metafizycznego lęku graniczącego z obłędem, człowiek urodził boga, sam o tym nie wiedząc.

Jest więc ten "pierwszy poruszyiciel" - nasza psychika - innym wyartykułowaniem tej samej zasady przyjemności. "Wierząc w boga, uzyskuje obietnicę Arkadii - życia wiecznego" śmierć zostaje pokonana....!/?/

Na czym polega niebezpieczeństwo postawy religijnej? Co traci zyskując boga-ojca? Sądzę, że traci jądro swojej tj. ludzkiej egzystencji. Z tego co miał i potencjalnie mieć będzie zawsze, Religia czyni coś, co dostać od boga, coś co tym samym staje się przedmiotem kultu, przedmiotem wiary ale na zewnątrz, ogólnie dla człowieka - nie dla ciebie czy mnie. Kocha się ludzkość, a nie ludzi z osobna. To bardzo ważny moment, w którym miłość i szacunek do życia uczyni się czymś, czego nie można zrealizować bez boskiego medium.



"Nie wierzysz - nie jesteś zdolny nie zabijać, bo nie masz żadnej normy, dla której nie mógłbyś przedstawić anty normy równie silnej dowodowo". To dylemat bohaterów Dostojewskiego bo on sam znalazł rozwiązanie w....
...rosyjskim prawosławiu.

Sytuacja taka sprawia, że czołowiek oddala się od intuicyjnego samopoznania normy "nie zabijaj". Odchodzi od myślenia: nie zabijam bo mam w sobie atrybuty tego zakazu, bo szanuję swoje i cudze życie właśnie przez fakt, że ja sam mam tylko jedno, ku myśleniu - "nie zabijam bo dekalog mi nie pozwala...". Oczywiście jeżeli człowiek wiary przestrzega jej zasad na prawdę wtedy religia spełnia o tyle pozytywną rolę o ile daje pewien kręgoszyp moralny, zabiera jednak wierzącemu tożsamość z samym sobą czyniąc z niego bladą odbitkę prawdziwego człowieka obowiązku.

Historia potwierdziła z jak bladą kopią mamy tu do czynienia, jak bezradna, a czasem wręcz stygulująca jest religia w obliczu wojen, mordów, prześladowań.

Nasuwa się tu nieodparcie analogia: Polityka - Religia. W tej pierwszej nie zabijam, bo sojusze mi przeszkadzają, w tej drugiej bo istnieje dekalog, a w jednej i drugiej k a r a za działanie w b r e w.

Ale czy zawsze potrzebna jest kara, jej groźba żeby nie zabijać - oto jak daleko odeszliśmy od obowiązkowości naturalnej, obowiązkowości l u d z k i e j.

A co na to wszystko anarchizm? Otóż o ile tego wszystkiego nie zauważa jest czystą utopią. O ile zauważa tę potworną dysproporcję: Etyka-Technika i jej przy czynę wyrażoną stosunkiem: przyjemność - obowiązek, jest Don Kichotem walczącym o człowieka mimo człowieka, o rzeczywistość lepszą mimo rzeczywistości zastanej. Gdy natomiast żąda wolności absolutnej - żąda tym samym wyroku na samego siebie w przypadku swojego zwycięstwa.

Bo dać wolność wszystkim, oznacza dać ją przeważającej grupie przyjemnościowców, oznacza uzależnić się od nieswiadomych imperatywu centaurów, którzy gdzieś mają czyjaś wolność i godność. Z drugiej strony nie dać wolności

wszystkim, a tylko wybranym to arbitralny despotyzm. Anarchizm jednak nigdy nie będzie musiał stawać przed takim dylematem, bo....nigdy nie zwycięży. Nie zwycięży, bo nie takie jest jego zadanie!

Jeśli jest rozumny...jego zadanie to walka z wiatrakami w obrębie istniejącego państwa. Z wiatrakami Policji, Polityki, Religii, Głupoty.

Jego zadaniem jest walka o wolność w państwie, walka o odzyskanie nie człowieczeństwa zagubionego.

Anarchizm jak mi się wydaje ma dziś w XX wieku inne wymiary. Nie jest sposobem istnienia, a sposobem myślenia.

To nie stan, do którego się dochodzi, a specyficzna postawa intelektualna poparta działaniem, której podstawę stanowi permanentny bunt przeciwko wszelkim przejawom działalności Przyjemnościowców odbywającej się kosztem Innych.

TRZASKAL



**SŁAWEK
DUTKIEWICZ
SKAZANY
NA 2 LATA
I 3 MIESIĄCE
ZA ODMOWĘ
SŁUŻBY**

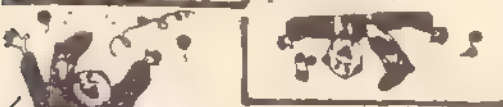
**WOJSKOWEJ
GŁODUJE ODCHWILI
ARESZTOWANIA 12 LISTO-
PADA 97.
LISTY W TEGO OBRONIE:
RADA PAŃSTWA
UL. WIEJSKA 6
00-902 WARSZAWA.**



W szatni w jednej szafce są mundurki harcerskie a w drugiej fartuszki szkolne tam też nie powinni grzebać ale musimy pilnować by ładnie wszystko wiszali. Buty trzeba od czasu do czasu wypastować i musimy sprawdzać czy kładą je na swoje miejsce.

Odkuracz zreperowałem. Bardzo ładnie odkurza Miserek i Grzeszczyk i trzeba ich do tego wykorzystać. Niech się Pani nie gniewa że ja wypisuję takie laboraty do Pani i niech pani tego nie rozumie że chcę narzucić pani swoją wolę ale o tych wszystkich rzeczach mówię z 2 miesięcznej praktyki i obserwacji w pracy z tą grupą.

Chciałbym, żeby grupa nadal miała najlepsze miejsce w punktacji w konkursach a chłopcom bardzo na tym zależy. Jednocześnie będzie to dla nas satysfakcja osobista. Jeżeli pani będzie miała jakieś uwagi pod moim adresem to bardzo proszę wpisywać je do tego zeszytu. Plan mamy taki że się nie spotykamy a pewne rzeczy musimy sobie przekazywać więc ręczę że taki zeszyt nam będzie bardzo pomocny



Wszystko to jest bardzo ważne i musimy pamiętać o tym, że musimy być solidarni i wspierać się wzajemnie. Niech Pani nie zapomni o tym, że musimy być gotowi na wszystko, co nam przysłać będzie. Proszę o to, abyśmy byli zawsze w kontakcie i nie przerywali sobie. To jest bardzo ważne i musimy pamiętać o tym, że musimy być solidarni i wspierać się wzajemnie.

LISTY

Gdańsk 2

Czołem Anarchiści!

Fajnie że dostałem najnowszy numer Acapelli ale doznałem przy tym niezłych tortur czytając jeden bardzo ciekawy, miły, etc. artykuł. Mam jedno pytanie do was: czy wy także jesteście wielbicielami prozy pana J. Frasca, Gernatra i innych pretendentów do nagrody Nobla. To fajne uczucie wiedzieć, że jest ktoś wysyłający podobnie jak wyżej wspomniani bardowie, trochę, trochę miłość do Ukrainców... wysłać ze ktoś z osób redagujących zechce podzielić się z mną swoimi rozmyślaniami nad tym tematem... a razie że pan, czyż, więcej takich tekstów o miłości, rzucanych którzy ładnie śpiwają a przy tym od czasu do czasu rżut i palat.

p.t.

Odpowiedz Klaudiusz:

Nie wiem właściwie o co chodzi autorowi tego bardzo chaotycznego listu. Czy uważa on opowiadanie o denie z o nr Acapelli za antyukraińskie, czy zbyt pozytywne przedstawiające ten naród. Muszę jednak coś na ten temat powiedzieć. Opowiadanie to jest oparte na wspomnieniach kobiety która jako dziecko była świadkiem działalności U.A. Uważałem, że wymowa tego autentyczne, o tekstu jest bardzo wyrażała i że nie należy podawać go niepotrzebnej "caurur" którą jest wyjaśnianie, interpretowanie itp. Jednak po otrzymaniu tego listu stwierdziłem, że w tym psaku będzie to konieczne... rzecz wszystkim nie jest to artykuł zajmujący się analizą stosunków polsko-ukraińskich. Jego tytuł jak wiele rzeczy w Acapelli miał charakter prowokacji. Było to opowiadanie o ludzian i ich postawach wobec politycznych systemów i ideologii szerzących nienawiść i prowadzących do mordowania innych ludzi w imię pozornie "szlachetnych" celów. W bonaterów opowiadania osłabie wiązujemy dwie skrajnie różne postawy. Przedstawione są tu osoby które będąc w gruncie rzeczy doorymi, sympatycznymi i kochającymi ludźmi, dali się wciągnąć w ubezwłasnowalniający, szerzący śmierć i nienawiść system, jakim jest każda armia, widzimy tak-że ludzi, dla których takie wartości jak przyjaźń

PLAN ROZBROJOWY NIEMCZYKA



W poprzednim numerze Acappelli ukazał się "Plan pokojowy Niemczyka" i odpowiedź jaką na swą propozycję rozbrojenia otrzymał Piotr, wprowdząc nie od Gorbaczowa, a tylko od redaktora naczelnego Kraju Rad. Czytelników którzy nie znają planu informuję, że Piotr, który przejął się propozycjami pokojowymi sowieckiego przywódcy, wystosował do niego pismo z propozycją samianych rakiet atomowych, które bardzo dużo kosztują, a stoją bezużyteczne w silosach, na ich doskonałe atrapy, które będą stały tak samo niepotrzebnie, a są znacznie tańsze. Plan zawierał też propozycje co zrobić z zaoszczędzonym szmałem.

Poniżej kolejne odpowiedzi na plan Niemczyka.

Warszawa, dnia 27 listopada 1987 r

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH
Nr. 510-44-37-87

Obywatel Piotr Niemczyk
ul. J. Bruna 18 m.1
02-594 Warszawa

Szanowny Panie

Z dużym zainteresowaniem zapoznaliśmy się z propozycjami zawartymi w Pańskim liście z dnia 17 listopada br.

Wszelkie przejawy społecznego poparcia dla idei pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego budzą naszą satysfakcję, w szczególności zaś te, z nich, które wnoszą wkład w kształtowanie pokojowej polityki zagranicznej naszego socjalistycznego państwa. Najbardziej spektakularnym wyrazem zaangażowania narodu polskiego w poszukiwanie dróg eliminacji napięcia ze stosunków międzynarodowych był masowy udział obywateli naszego kraju w przygotowaniu przemówienia gen. Jaruzelskiego na 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Traktując Pańskie propozycje jako odzwierciedlenie obywatelskiej troski o najwyższą jakość pokojowej aktywności Polski na arenie międzynarodowej pragniemy zapewnić Pana o tym, iż nasi eksperci wykorzystają niektóre aspekty Pańskich inicjatyw w swej dalszej pracy na rzecz ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia.



ПОСОЛЬСТВО
СОЮЗА СОВЕТСКИХ
СОЦИАЛИСТИЧЕСКИХ РЕСПУБЛИК



Dyrektor Departamentu

St. Pawlak



Prosimy o przyjęcie wyrazów podziękowania za nadesłany przez Pana list, zawierający wysoką ocenę polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. Właśnie przestudiowaliśmy przedstawiony w w/w liście plan rozbrojeniowy, uwzględniający szczerze Pana intencje jako zwolennika pokoju.

Związek Radziecki konsekwentnie opowiada się za całkowitą i powszechną likwidacją wszystkich rodzajów broni. Podpisanie w Waszyngtonie radziecko-amerykańskiego Układu o likwidacji rakiet średniego i krótszego zasięgu otwiera pomyślną perspektywę dla osiągnięcia dalszych sukcesów na drodze rozbrojenia i załagodzenia zafundowania, w tym w renowacji w sprawie redukcji zbrojeń ofensywnych ZSRR i USA.

Wyrażamy nadzieję, że Pan nadal pozostanie gorącym zwolennikiem rozbrojenia i będzie popierał wszystkie zmierzające do tego celu inicjatywy.

Co zaś tyczy sprawy utworzenia funduszu im. Matniasa Austa, to jest to naszym zdaniem, niestety. Zgodnie z założeniami prawa radzieckiego ten obywatel R.N. jest przestępcą i dostał sprawiedliwy, jak on sam przyznał, wyrok według prawa ZSRR.

Życzymy Panu wszelkiej pomyślności, zdrowia i szczęścia w nadchodzącym 1988 roku.

Łączę wyrazy szacunku

A. MININ

Attache Ambasady ZSRR w PRL

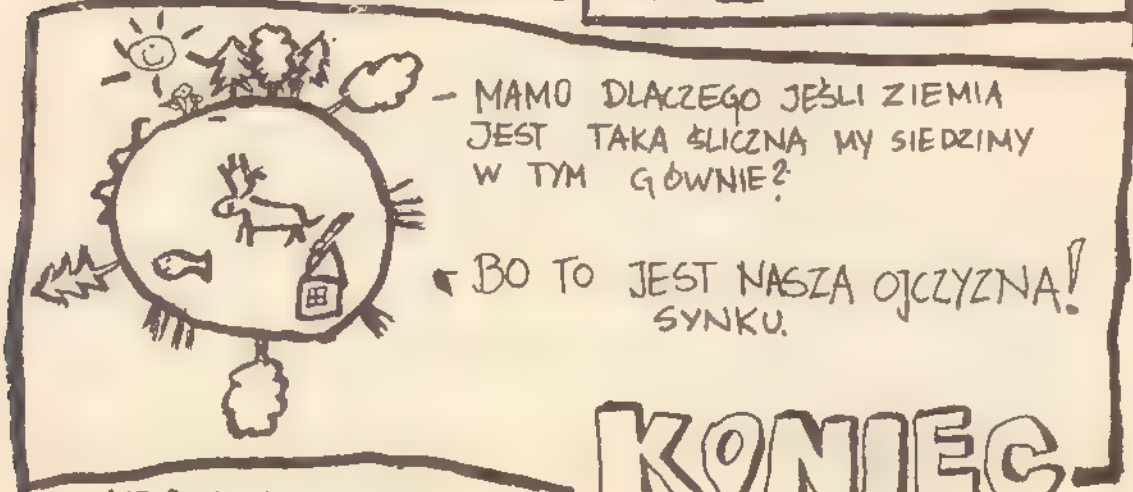
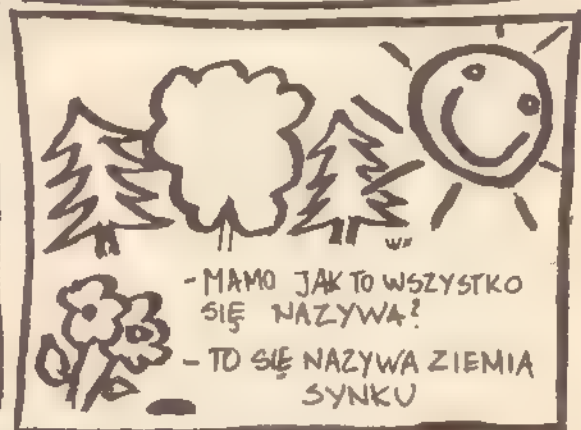
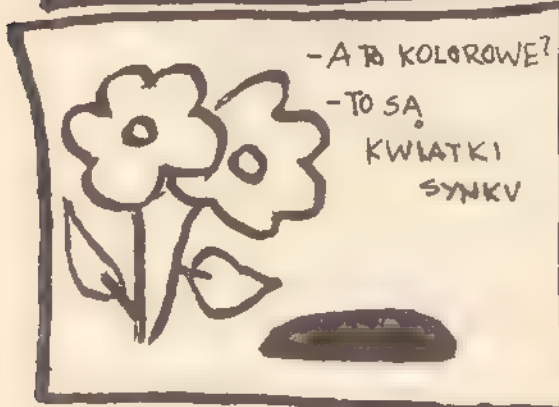
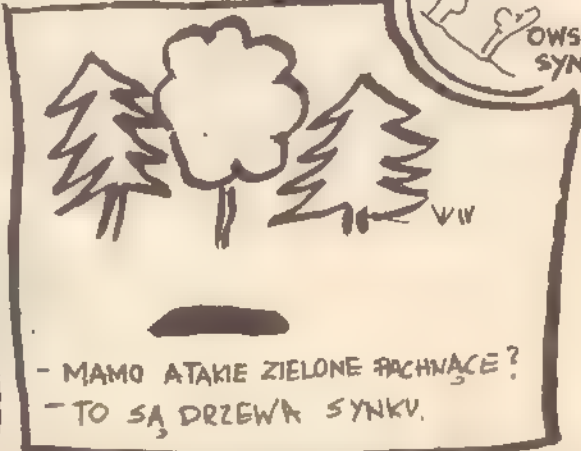
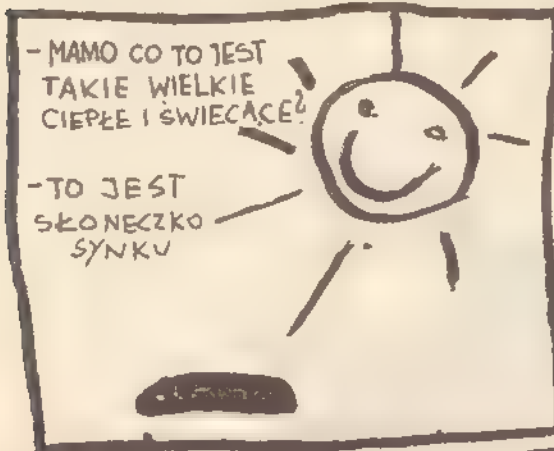
18 str.

WIELKIE KAWAŁY

W ROLACH GŁÓWNYCH

KUPA PANA
LUCKA

MALYCH PATRIOTÓW



KONIEC

AUTOR KAWAŁU - NIE ZNANY
RYS. KGB

Gdańsk, 1 marca 1988r.

UWOLNIĆ WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH I

"S" i opozycja polska występowały zawsze w obronie więźniów politycznych. Naszą siłą było przekonanie, że gdy dotkna nas represja nie zostaniemy sami. Tymczasem podziały polityczne, zła wola czy zwykła znieczulica stały się przyczyną zapomnienia o niektórych więźniach na wspólnie rządzenie i naiwna wiara w reformato PRL spowodowały takie niedoinformowanie władz Stanu w sprawozdaniu dotyczącym przesłuchań, że w Polsce "praktycznie więźniów politycznych". Służy to władzom, coraz częściej skazując działaczy politycznych na rzekome przestępstwa kryminalne, niższej podpisani stwierdzamy z pełnym przekonaniem na podstawie sprawdzonych informacji, że w aresztach i więzieniach PRL przebywają więźniowie polityczni i więźniowie sumienia.

Oto ich nazwiska:

Mariusz BAJDA
Riotr BAJDA
Jacek BAJDA
Rafał BUDZBON
Sławomir DUTKIEWICZ
Krzysztof GOSTOWICZ
Adam HODYSZ
Jacek KALKOWSKI
Halina KARLIEJ-ŁUKOJSKA
Oskar KASOBEREK
Leszek KŁEPACZ
Andrzej KOŁODZIEJ
Kornel MORAŁECCZAK
Jarosław PEDRYCZ
Henryk PIĘC
Riotr RÓŻYCKI
Jan RYŁ
Kazimierz SKOŁOWSKI
Bogusław SZYBAŁSKI

"Ach, skąd to z tym Koziółkiem!"
Wszyscy łwotnie zakrzyknęli.
"Niech karabin mu odbroni."
Bo tu kogoś z nas zestrzelił!"

Krzysztof

SZYMAŃSKI

Krzysztof JOLF
Wojciech WOŹNIAK
Riotr ZDRZYŃSKI
Janusz ZGODA-ZGODZIŃSKI
Roman ZWIERCAN

i inni. Niniejszym rozpoczynamy kampanię na rzecz ich uwolnienia.
członkowie NSZZ"S"

Gdańska Stocznia Remontowa
Morski Port Handlowy Gdańsk
Stocznia Gdańska im. Lenina
Stocznia im. Komuny paryskiej
Stocznia Północna im. Boh. Westerplatte
Stocznia Remontowa "Nauta" Gdynia

TKZ NSZZ"S" GZS "Unimor" Gdańsk
Federacja Młodzieży Walczącej - Gdańsk
Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego - oddział Trojmiasto
Młodzi NSZZ"S"
Niezależne Zrzeszenie Studentów-Gdańsk
Polonia Restituta
PPS - Komitet Organizacyjny OKR-Gdańsk
Redakcja Miesięcznika Informacyjnego IX LO w Gdańsku
Redakcja "S" - pisma Regionu Gdańskiego
Ruch Społeczeństwa Alternatywnego
Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego
Ruch "Wolność i Pokój" - Gdańsk
"Solidarność Walcząca"

Potężnie rozbrzmie...



Nowa partia polityczna

Jeszcze jedna partia w Polsce, je-
szcze jedna możliwość samo-
realizacji dla Ciebie! -
Partia Liberalna!!!
Walcząca bez użycia przemocy,
laicka, socjalistyczna i liber-
tynska, erologiczna i federali-
styczna - taką była i taką jest
wciąż - Partia Liberalna.
Powstała w 1955 r. we Włoszech
z inicjatywy grupy lewicowych
intelektualistów o tendencjach
liberalnych albo radykalno-
socjalistycznych/Marco Pannella
Stanzani, Spadaccia, Mellini,
Teodori, Bandinelli/. Partia
proponowała i wypracowywała pro-
jekty reform społeczeństwa i
państwa, znajdujących się wówczas
w zastoju. Antyklerykalizm, la-
icyzm, antymilitaryzm, prawa cy-
wilne, zniesienie faszystowskie-
go konkordatu pomiędzy Kościołem
a Państwem, zniesienie praw
i przepisów faszystowskich - po-
wytyczaniu sobie takich celów,
radykałowie zostali uznani za
wariatów. I za większych jeszcze
wariatów, gdy zaproponowali wpro-
wadzenie prawa uznającego rozwód.
Stworzyli Ligę Włoską do rozwodów,
zreformowali prawo rodzinne, wpro-
wadzili prawo głosowania od lat 18,
uznanie prawa do odmowy służby
wojskowej, zmniejszyli przywileje
Kościoła, opanowali przeciwko

Trans TRANS

IPARTII RADYKALNEJ

ustawie uznającej usuwanie ciąży
za przestępstwo. Walczą też o wol-
ność seksualną, o wyzwolenie ko-
biet, ochronę środowiska natu-
ralnego, skutecznie sprzeciwiają
się budowie elektrowni atomowych.
Radykałowie samych siebie defi-
niują jako ultrademokratów, uważa-
ją, że prawo jest źródłem legalno-
ści władzy, że daje ono możliwość
stałego sprawdzania prawowitości
postępowania. Odrzucają wszelki
udział we władzy, choć posiadają
odpowiednią siłę wyborczą, odrzu-
cają wszelką ideologię, nie ukła-
dają żadnych programów i twierdzą,
że partia stoi tym, co robi a nie
tym, co mówi.

zgodnie z art. 1 statutu, Partia Radykalna, nie-
może odrzucić przyjęcia żadnej osoby,
ani wykluczyć nikogo. Jest otwarta,
dopuszcza podwójną afiliację polityczną,
nawet ze strony osób wpisanych do innych
partii. Nie inwestuje pieniędzy w zarzą-
dy i sekcje polityczne.

Celem wzmożenia swojej pozycji i mo-
żliwości, Partia Radykalna, mająca
zaledwie 30 tys. członków, postanowiła
powiększyć swoje szeregi. Wówczas w Partii
znaleźli się LAUREACI nagrody Nobla,
artyści, literaci, intelektualiści, stu-
denci, a także więźniowie i ludzie z mar-
ginesu. Oto niektórzy z nich: Leonid
Pluscz - matematyk, dysydent sowiecki
na uchodźctwie w Paryżu; Wasili Leontiew,
laureat nagrody Nobla z dziedziny eko-
nomii; Marek Alter, intelektualista żydo-
wski, założyciel organizacji "SOS rasizm"
Eugeniusz Ionesco, dramaturg rumuński;

Piero Doraggio, malarz; Rita Levi Montalcini, laureatka nagrody Nobla z dziedziny medycyny; Miguel Bose, śpiewak; Sergio Della, ex - terrorysta lewicowy, skazany na 30 lat więzienia; Christian Delorme, kapłan katolicki, sławny animator ruchu pomocy i solidarności dla ludzi z marginesu.

Wkrótce po tym osiągnięciu, radykałowie postanowili stworzyć partię ponadnarodową, zdolną dzięki swojej walce, zainicjować powstanie Stanów Zjednoczonych Europy; partię, która przy pomocy non-violence, na zasadach demokracji i informacji, mogłaby wytrącić liczne tyranie ze status quo, walczyć z ustalonym nieładem, opierającym się na głodowaniu milionów ludzi, na pogwałcaniu praw człowieka, na utrzymywaniu armii i istnieniu obowiązkowej służby wojskowej, na dramatycznych sporach między wiedzą a władzą, gdzie władza wyklucza wiedzę... Potrzebna jest partia ponadnarodowa, bez żadnych aspiracji wyborczych, nie stanowiąca konkurencji dla partii narodowych, otwarta dla wszystkich ludzi. Wszystko to stanie się możliwe dopiero wtedy, gdy co najmniej kilkaset osób w każdym kraju Europy zapisze się do ponadnarodowej Partii Radykalnej, aby stała się ona ponadnarodową w rzeczywistości.

Na tegorocznym kongresie w Bolonii, postanowiono oczekiwać pół roku na tych wszystkich, którzy zdecydują się wziąć udział w "największym happeningu" wszechczasów..

Przewodniczący Partii Radykalnej
M. Pannella



M. PANNELLA AGITUJE DO WSTĘPOWANIA
DO PARTII RADYKALNEJ.

FANTAZJA JAKO KONIECZNOŚĆ

Marco Pannella, jeden z liderów P.R.
"Fantazja jako konieczność"

"...ludzie obłąkani, ludzie spoza prawa małżeńskiego, beatowców z półproletariatu naszpitych amfetaminą, Czechów z czasu "wiosny", non-violentów, wolnościowców, ludzi prawdziwie wierzących, feministki, homoseksualistów, burżujów, jak ja sam, ludzi o "indyferentyzmie" inteligentnym i o smutnej rozpaczy,...

Lubię starożytne nadzieje, takie jak kobieta i mężczyzna, ideały polityczne stare jak wiek światła, rewolucję burżuazyjną, piosenki anachistyczne i ideologię prawicy historycznej. Opowiadam się przeciwko wszelkim zamachom dynamitowym, przeciwko każdej armii, przeciwko każdemu karabinowi, przeciw wszelkim, nawet przypadkowym racjom wzmocnienia Państwa, jakiegokolwiek by ono nie było typu. Jestem przeciwnikiem wszelkiego poświęcania, śmierci czy zbrodni, zwłaszcza jeśli jest to poświęcenie "rewolucyjne". Wierzę w słowo, to którego się słucha i to, które się wymawia; wierzę w historie opowiadane w kuchniach, w łóżku, na ulicy, przy pracy, kiedy się chce być uczciwym i naprawdę zrozumianym. Wierzę w to bardziej, aniżeli w doświadczenia albo w inwektywy, teksty więcej lub mniej uświęcone i ideologię. Wierzę przede wszystkim w dialogi, i to nie tylko w dialogi "uduchowione", wierzę w pieszczoty, w uściśki, w wiedzę jako fakty, niekoniecznie umykające czy indywidualistyczne i im bardziej wydają mi się "prywatnymi", tym bardziej jestem za tym aby zostały uznane za należące do sfery publicznej i politycznej.

Nie wierzę we władzę i oddaję ją fantazji, jeśli ona chce się nią zajmować... Nie wierzę w karabin... jest zbyt wiele pięknych rzeczy, które moglibyśmy, które możemy zrobić z nieprzyjacielem aby go wyeliminować.

Bez wątplenia, przemoc ciemniejszego wydaje mi się moralną, kontrprzemoc "rewolucyjną", nienawiść wyzyskiwanego, czy będzie ona "samcza" czy "mętna", są one wszystkie naturalne,

lub co najmniej takimi mi się wydają. Ale ja nie zajmuję się moralnością, o ile nie chodzi o obronę konkretnej moralności każdego człowieka, lub jego prawa do umocnienia się, nieprzekształcającego się w przemoc przeciwko innemu. Jeżeli zaś chodzi o naturę, to myślę, że obowiązkiem każdej osoby, każdej istoty ludzkiej, nie jest ograniczanie się do rozmyślań o naturze, czy do opisywania jej, ale przekształcanie według własnych upodobań. Krótko mówiąc, wszystko co żyje, wszystko co jest nowe, jest zawsze w pewnej mierze nienaturalne.

Przemoc jest dziedziną uprzywilejowaną, do której każda mniejszość u władzy, usiłuje sprowadzić walkę ludzi wyzyski-



wanych i ludzi bez władzy. Jest to zresztą jedyna dziedzina, w której może ona spodziewać się rozumnie wygrać na czasie. Na dłuższą metę, każdy karabin jest czarny, jak cała armia, czy jakakolwiek inna instytucjonalizacja przemocy, i to bez względu na rodzaj tarczy strzelniczej przed którą się ćwiczy.

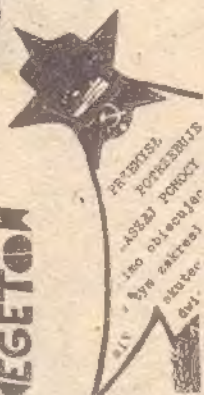
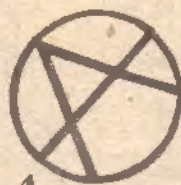
Mam dość etyki ofiary, walki heroicznej, tego gwałtownego katharsis. /.../ proszę /.../ przede wszystkim o jedną rzecz: trzeba żyć i być szczególnie. /.../ Dość już tych rewolucji clausewitzowskich z ich taktykami i strategiami, z ich strażami przednimi i strażami tylnymi, wojnami przeciw ludowi, z przemocą oczyszczającą i niezbędną, z obowiązkowymi złotymi medalami. Rewolucja "fuzjocentryczna" czy "funkcyjocentryczna".

Nie tylko "Król", ale także ta "Rewolucja", odziana we władzę i przemoc, jest naga.

...uważamy, że w więzieniach, w szpitalach, w schroniskach dla obłąkanych, na ulicach, na chodnikach w slumsach, ludzie nie są gorsi... , pomimo nędzy (która jest okropną własnością, która zabija, degraduje, zmienia, prowadzi do degeneracji- jeżeli nie, to dławczego ją tak zwalczamy?), pomimo pracy, która ogłupia, pomimo eksploatacji klasowej, wieczystej, wpływającej na dziedziczenie. Marzymy- a jest rygor i odpowiedzialność w naszych marzeniach - marzymy o społeczeństwie bez przemocy, bez agresji, a przynajmniej o takim, w którym całe to zło zniknie, zamiast się powiększać. Walczymy przeciwko sprawiedliwości "instytucjonalnej", która zastępuje różnorodność skazaniem, różnice poglądów - grzechem.

CZYTAJ PISEMKA VEGETARIAN!

**CZŁOWIEK
DZIENNIK
VEGETARIAN**



WARSZAWA, 1914

"...my musieliśmy i może umieliśmy, codzien, podczas długich lat, wszystko przemyśleć, odrzucić każdy istniejący środek, wszystko skrócić, przyspieszyć łatwość posunięć, choćby o pare kroków. Środki, jakie nam ofiarowywano, już gotowe, stwarzające pozorną siłę dla wielu innych, nie były jednolite, nie dawały tego, czego szukaliśmy i co usiłowaliśmy zbudować.

Rantazja była koniecznością, skazaniem raczej niż wyborem. Zdawało się, że to ona skazała nas na to, abyśmy byli sami... rozproszeni na wielu frontach. I przemawialiśmy jak mogliśmy i jak musieliśmy: nogami podczas marszu, pośladkami w sit-in, ustawicznym happeningiem, trawą i głodówkami, muzyką albo mitingami oporami, które zdawały się "indywidualnymi", "akcją bezpośrednią" - niektórych w więzieniach i przed trybunałami; ryzykując za każdym razem wszystko, pod prąd, wiedząc, że jedna chwila bezczynności może nas odrzucić daleko w tył i że może nas kosztować godziny trudnego pływania; zbyt często uważani przez kolegów za "innych" oraz za przedmioty ustawicznej uwagi, prowokacji, bicia i to nie najłżejszego - przez policję. Oparliśmy się, odrzucając przeżycie, rozpoczynając wciąż, doznając porażek, działając z uporem, żywiąc ostępcznie prostą i antyczną nadzieję.....

CIĘŻKIE TO JAK ŚWINIA, NIEŁACNO MU RYJA UNIEŚĆ DO SŁOŃCA

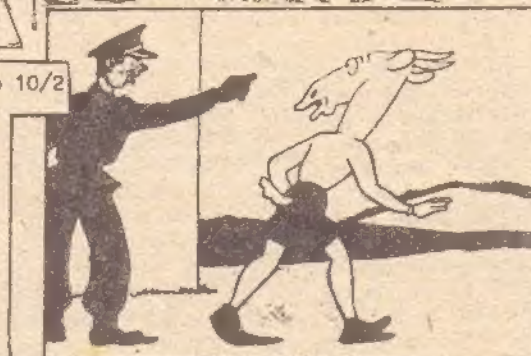


NIEREGULARNIK
KONKURSU WEGETARIANSKIEGO

U. 1. 1914 1914 1914 1914

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

gdansk - WOJCIECH JANKOWSKI, Sopot, Swierczewskiego 10/2
poznan - JAROSLAW URBANSKI, Jugosłowiańska 50 b/36
wroclaw - MAREK KRUKOWSKI, Plac PKWN 14/9
szczecin - BARTOSZ SANICKI, Boryny 38/19
warszawa - JAROSLAW DUBIEL, Sowia 2/11
ROLAND KRUK, Raabego 6/2
czestochowa - ARTUR KIELASIĄK, Katedralna 8/42
gorzów - BARBARA HRYBACZ, Kasprowicza 17
kraków - RADOSŁAW HUGET, Szymanowskiego 4/6
GRZEGORZ SURDY, Na Stoku 46/47
łódź - KRZYSZTOF SKIBA, Lumumby 18/20
tychy - WOJCIECH JARON, Pl. Piłtrowskiego 3 B/9
budapeszt - OLGA DIOSZEGI, Böszörményi Ut 36/Bf7 11126
REDAGUJĄ: Jarosław cieszyński /odpowiedzialny za nr 8/
Klaudiusz wesołek, krzysztof galiński, tomasz zmda -
trzebiatowski, wojciech jankowski.
DZIĘKUJEMY - BER 66 za 600,- Okularnica za 600,-



Wtedy mu rzekli: „Coś dla ciebie
Służba w wojsku nie jest zdrowa,
Idź ty lepiej, Koziołeczku,
Szukać swego Pacanowa”.

str. 24 (ostatnia)



ŻYC I DAĆ ŻYC INNYM

Cappella

NIEREGULARNIK AUTORÓW

"A Cappella"8 - English summary

PAGE 2 - 3

On article by Z.Kuratowska on the subject of penitentiary system vs. human rights.

PAGE 3

Information about imprisonment and repressions against Z.Zubko.

PAGE 4

Considerations by K.Skiba about the profession of a politician.

PAGE 5

An anti-military poem - R.Kożakowski.

PAGE 6

Protest against death penalty.
Letters to "A Cappella".

PAGE 7

A report from a state penitentiary institution for troublesome youth.
Description of conditions.

PAGE 8

A poem.

PAGE 9 - 10

Report from the action of secret police against pacifists on Dec. 13th 1981

PAGE 11 - 14

A short story by W.Jankowski.

PAGE 15 - 16

An article on anarchism.

PAGE 17

Anarchist correspondence.

PAGE 18

Peace plan of P.Niemczyk.

PAGE 19

Cartoons by K.Galiński.

PAGE 20

Declaration in support of political prisoners.

PAGE 21 - 22 - 23

Radical party in Poland.